

Katarzyna Kretkowska
Wiceprzewodnicząca Rady Miasta Poznania

Klub Radnych SLD

Poznań, 24 marca, 2015r.

INTERPELACJA

w sprawie: **braku adekwatnej do zaistniałej sytuacji w jednym z przedszkoli na Grunwaldzie reakcji Wydziału Oświaty**

Do przedszkola prowadzonego przez dyr. [REDAKTOWANO] uczęszczał [REDAKTOWANO], syn Wenezuelki i Polaka. Mama chłopca mówi do niego po hiszpańsku, ojciec po angielsku. Po pewnym czasie rodzice w domu zauważyli, że synek boi się rozmawiać po hiszpańsku, także ze swoją hiszpańskojęzyczną babcią, w czasie wakacji w Hiszpanii także bał się mówić w tym języku. Psycholog dziecięcy do którego zwrócili się rodzice stwierdził, że to przedszkole zakazuje chłopcu mówić po hiszpańsku. Kilka miesięcy później, w połowie roku przedszkolnego, dyrektorka przedszkola nagle rozwiązała umowę z rodzicami, uzasadniając to tym, że „mowa polska jest przekazywana dziecku tylko w przedszkolu, a to zdecydowanie zbyt mało, by zapewnić dziecku prawidłowy rozwój”.

Wydział Oświaty nie zareagował na zgłaszany mu problem, dopiero Kuratorium Oświaty przeprowadziło kontrolę w przedszkolu i zwróciło uwagę na łamanie w tym przypadku Konwencji Praw Dziecka.

Dlaczego Wydział Oświaty toleruje takie postawy jak powyższa u osób prowadzących miejskie przedszkola i pozwala, by placówki te kompromitowały się takim brakiem profesjonalizmu, obskurantyzmem i zwykłą głupotą? Osoby podejmujące się pracy z dziećmi powinny przecież posiadać minimum wiedzy dotyczącej sposobu przyswajania języków przez dzieci 4-letnie i mieć świadomość, że nie muszą takie dzieci posiadać rodziców którzy mówią danym językiem, by skutecznie go sobie przyswoić w czasie pobytu w przedszkolu; że w tym procesie przyswajania nie jest konieczne uczenie się słówek, wierszyków etc., a już na pewno nie jest wskazane zakazywanie posługiwania się innym, znanym dziecku językiem, etc., etc., etc. Gdyby takie zasady przyjmowały szkoły w Wlk. Brytanii jak w tym przedszkolu, np. wobec dzieci polskich emigrantów, to żadne polskie dziecko nie nauczyłoby się w nich angielskiego, a przecież dzieje się odwrotnie.

To wszystko są truizmy. Czy Wydział Oświaty zamierza jakoś zareagować na tę sytuację, by ona nie powtarzała się, bo to wstyd dla poznańskiej oświaty? Są kursy, także organizowane w Poznaniu, objaśniające sposób przyswajania języków przez dzieci kilkujęzyczne. Może warto, by dyrektorzy miejskich placówek oświatowych a także pracownicy WO przeszli takie szkolenia?

